Nr. 131. Piątek 10. Czerwca 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Biόro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biόro p. M. Weintemberger'a w Paryżu. Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane od redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Przedłużenie rozejmu i kompensaty.

Zgoda była między Austrją a Prusami, jak długo toczyła się wojna: zgoda była również, gdy formułowano ogólnikowo warunki pokoju. Ale gdy przyszło do szczegółów, wychodzą nieporozumienia na jaw. Austrja przeciwną być musi wzrostowi potęgi Prus, skoro ona sama równocześnie w takiej samej mierze co Prusy nie może rozszerzyć swych granic lub swej przewagi. Głównym powodem wmięszania się jej w wojnę duńską w r. 1850 i w r. 1864 była rywalizacja z Prusami, chęć niedopuszczenia Prus do zaborów i przewagi na północy Niemiec. Nie dziw więc, że obecnie, gdy Prusy z wojny duńskiej starają się wydobyć dla siebie korzyści, Austrja się usuwa. Prusy postawiły ultimatum zaboru Szlezwiku aż po Apenrade, Austrja nie stawia tego warunku jako ultimatum. Prusy jako warunek uznania stawiają księciu Augustenburgowi ważne ustępstwa niby na rzecz Związku a właściwie na rzecz Prus co do Kielu i Rendsburga, księztwa Lauenburgskiego i t. d., Austrja księciu Augustenburgowi żadnego nie stawia warunku przy uznaniu. A te nieporozumienia między Austrją a Prusami trwać będą tak długo, jak długo nie wynajdą Prusy odpowiedniego wynagrodzenia dla Austrji. Obietnice pomocy na południu, dawane Austrji z Berlina, choćby nawet spisane i podpisane były, nie mają rękojmi dostatecznej iż będą dotrzymane. W polityce trzeba rękojmi materjalnej, a nie papierowej, aby pomagać sąsiadowi do nabytku. Gdyby była Austrja zaatakowana na południu podczas wojny duńskiej lub toczących się układów, materjalną rękojmią byłoby samo wysłanie wojsk pruskich w pomoc. Gdyby przyszło do zawikłań nad Dunajem, samo zajęcie graniczących z Austrją ziem przez wojska austrjackie pod opieką przymierza z Prusami, byłoby ekwiwalentem za ustępstwa Austrji w Szlezwiku i Holsztynie. Lecz dotąd nie stało się ani jedno ani drugie, więc trudno Prusom w zupełnem porozumieniu z Austrją tak kierować sprawy w Szlezwiku, aby tam dla nich okroiło się wiele. Choćby był targ dobity z Austrją, to nie masz jeszcze owej monety pod ręką, którąby zapłacić mogły. Austrja więc wzbrania się wydać Prusom Szlezwik i Holsztyn do samowolnego rozporządzenia, i wzbrania się odnawiać dalszą wojnę.

Wprawdzie rozchodzi się wiadomość po Europie, że car moskiewski, bawiąc teraz w Poczdamie, ma jakieś traktaty zawierać z Prusami i Austrją, dotyczące uregulowania granic między sobą. Nawet *Presse* wiedeńska w korespondencji z Berlina pisze o przygotowującym się tam traktacie, wychodzącym po za obręb sprawy duńskiej. Być więc może, że przy takiem regulowaniu znajdzie się i kompensata dla Austrji, w zamian za jej popieranie Prus w Szlezwiku. Ale to wszystko jest jeszcze w dalekiem polu. Na ułożenie traktatu podobnego trzeba czasu, a jeszcze więcej na zrealizowanie. Zyskać zaś ten czas można jedynie pozostawieniem in statu quo stanu obecnego w Szlezwiku, przedłużeniem rozejmu na czas kilkumiesięczny. Przeciwnie interesem Danii i Anglii jest, korzystać właśnie z tego stosunku i nie zawierać przedłużenia rozejmu, albo też tylko bardzo krótki naznaczyć mu termin. Dania opierała się wszelkiemu przedłużeniu, dopokąd podstawy pokojowe nie będą umówione. Sprzymierzeni żądali czteromiesięcznego zawieszenia broni, albo nieograniczonego z dwumiesięcznem wypowiedzeniem. W końcu Dania uległa domaganiom się Anglii i przystała na 14-dniowy rozejm, to jest do 26. czerwca, a sprzymierzeni zredukowali swe żądania do dwumiesięcznego. Na usilne nalegania neutralnych wzięli pełnomocnicy sprzymierzonych projekt 14dniowego przedłużenia rozejmu ad referendum, to jest do zasiągnięcia instrukcji, a jak wczorajszy telegram nam doniósł, organ Bismarka ogłosił wczoraj, że sprzymierzeni bezwarunkowo i tego projektu nie odrzucą, że więc do 26. czerwca nie rozpoczną się jeszcze kroki wojenne.

Kilkanaście więc dni czasu mają tylko Prusy do wyszukania materjalnych rękojmi czy kompensat dla Austrji, jeżli zechcą ją pozyskać dla swych planów szlezwicko-holsztyńskich. Może im posłuży bytność cara w Poczdamie i spodziewane tam zawarcie traktatu granicznego, okrytego dotąd mgłą tajemnicy i domysłów. Jeżli Prusom nie uda się wyszukać kompensat i dać Austrji rękojmię ich zrealizowania, natenczas musiałyby znacznie zredukować swe plany szlezwicko-holsztyńskie i prawie bez żadnych korzyści dla siebie zawrzeć pokój w Londynie. Lecz jeżli im się uda, natenczas konferencja w Londynie może być zerwaną i przed upływem terminu rozejmu, i rozpocznie się wojna nanowo.

Przegląd polityczny.

Austrja. Do wiedeńskich dzienników piszą z Pesztu dnia 6. czerwca, że śledztwo z więźniami marcowymi już skończone; wyroki pozapadały na 8 — 10 lat ciężkiego więzienia. *Wiener Lloyd* nie chce w to wierzyć, chociaż otrzymał o tem wiadomość z wiarygodnego źródła.

Niemcy. Propaganda przeciw Anglii idzie swoim torem.

Następującą odezwę „do narodu niemieckiego“ przysłano z Hamburga do jednego z dzienników lipskich: „Wielki wojenny czyn niemiecki został dokonany: nasza ukochana ojcowizna Szlezwik-Holsztyn oswobodzoną została od swych ciemięzców przez waleczne armie Prus i Austrji. Wszelako czyn ten sprawiedliwości, ludzkości i konieczności stworzył nam nowego wroga, który, straszniejszy od dopiero co pokonanego, w razie wojny zadać mógłby morskim mianowicie interesom naszym śmiertelne ciosy. Anglia, która się zwie dumnie „opiekunką swobody“, od początku wojny duńskiej szarpała bezustannie honor naszych Niemiec wszelkiemi gburostwami szyderstwa i urągania, nienawiści i lekceważenia; Anglia, która w swem gburostwie i niewiadomości, za kim jest słuszność, wypowiedziała nam moralnie wojnę już od miesiąca i pragnie w zapamiętałej wściekłości i zaślepieniu wspierać bronią niesprawiedliwą sprawę Danii. Do was, mężowie niemieccy, z wszystkich wiosek, z wszystkich stron, z wszelkich stronnictw, którzy już teraz jesteście silni i straszni przez wasze zjednoczenie i pojednanie w gorącej miłości ojczyzny wielkiej, do was wszystkich i do każdego pojedynczego odzywamy się w tej poważnej chwili groźnego, wam wszystkim wspólnego niebezpieczeństwa ojczyzny, niniejszem błagającem, pilnem napomnieniem i ostrzeżeniem: „Gotujcie oręż na obronę domu i rodziny!“ Lecz nietylko na lądzie potrzeba przygotowań; nie, bardziej jeszcze na morzu winniśmy się sposobić do odparcia obcych napaści. Szczupłą jest jeszcze flota Prus, początkująca, waleczna, wiele obiecująca, lecz nie dość silna do stawiania czoła marynarce duńskiej; także i austrjackie siły na morzu, świetnie niedawno doświadczone, nie sprostają nieprzyjacielowi jak Anglia. Nasze państwa morskie z swemi okrętami wojennemi nie mogą przeto obecnie ochronić naszego handlu morskiego w każdym wypadku, lecz jedynie własna pomoc narodu może w obecnej chwili stworzyć zbawienne środki obronne i zaczepne. Wilhelm Bauer, zacny inżynier niemiecki, który, mimo lichego wsparcia w ojczyźnie, do tyla przejęty jest uczuciem patrjotycznem, że swego nader ważnego wynalazku nurków żagiewnych nie zaprzedał obcemu rządowi, Bauer w świeżej swej „odezwie do rządów i mężów niemieckich“, ofiarował się „postawić sześć nurków żagiewnych ku obronie niemieckich wybrzeży i zniesieniu blokady po wszystkie czasy, jeżeli Niemcy dadzą mu do rozporządzenia 500.000 talarów.“ Więc do czynu, póki nie będzie za późno! Podajmy mu żądaną sumę! Twórzcie komitety we wszystkich wsiach i miastach niemieckich, stawiając wszystkie pod rozkazy jednego komitetu centralnego; przemawiajcie o tem do ludu w zebraniach publicznych, wy światli w narodzie; w każdej wiosce, w każdem mieście wzywajcie do składek na narodowe przedsięwzięcie Bauera! Niech będzie małym datek każdej familii niemieckiej, niechaj nie przewyższa 1 sgr., 1 kr. lub 1 szel. i t. d. na każdy tydzień, tak, aby każda rodzina, bogata czy uboga, przyczyniła się równym datkiem do drogiej zarówno dla wszystkich sprawy krajowej. Jeżeli w takiej, dla wszystkich przystępnej mierze, dacie wy, wszystkie miliony rodzin niemieckich, wtedy Bauer w nie wielu tygodniach rozpocząć może dzieło, będące jedynie dostatecznem zupełnie do skutecznej i trwałej obrony niemieckiego handlu morskiego.“

Z Drezna w dniu 29. maja r. b. wyjechało 27 Polaków do Włoch; liczba poprzednio wydalonych z Drezna Polaków w rożnych czasach doszła do 69.

Włochy. Dwaj oficerowie włoscy, major artylerji Giovanetti i kapitan inżynierów Rosetti, donieśli do ministerjum wojny telegrafem z Kopenhagi, iż za przybyciem do tej stolicy bardzo uprzejmie i przyjacielsko przyjęci zostali. Oficerowie ci udać się mają na plac boju w Szlezwiku, dla obserwacyj militarnych.

Gazeta Lwowska pisze: „Z Genuy piszą pod d. 31. maja iż socjalista niemiecki, w Londynie mieszkający, Karol Blind, w liście do Garibaldego napisanym zapewnia dowódzcę włoskiego, iż na przypadek wojny z Austrją dostawi mu legię niemiecką. Zdaje się, iż legia ta nie zbierze się, tak jak niezebrała się przed dwoma laty legia, przez badeńskiego rewolucjonistę Beckera proponowana, który z nią wraz z medykiem wiedeńskim Gusemann na rzecz Włoch wpaść chciał do Dalmacji.“

Rumunia. Dzienniki bukaresztskie z dnia 5. czerwca domagają się dziedziczności władzy książęcej. W Czarnowodzie (na pierwszej stacji dobruckiej kolei) przyjmował księcia Kuzę jenerał-adjutant sułtana. Doniesienia ze Stambułu zapowiadają nadzwyczajny przepych w podejmowaniu księcia. Wiedeński *Botschafter* ministerjalny, naśladując oświadczenia napoleońskie, deklaruje wczoraj, że Austrja będzie spokojnie wyczekiwać wypadków.

Uwięziony w Bukareszcie doktor Lamberti ma być ajentem moskiewskim, a znalezione przy nim listy z podpisem Ali baszy mają być sfałszowane. Za ich pomocą chciał Lamberti i przeciwników Moskwy wciągnąć do rokoszu przeciw Kuzie. Książę Sutzo oddawna był stronnikiem Moskwy, będąc jeszcze ministrem za hospodarstwa Bibeska.

O toaście kanclerza węgierskiego, pisze *Wanderer*: „W kołach centralistycznych wzniecił on niezwykłą senzację, którą poprostu trudnoby nam było pojąć, gdyby jej nie tłumaczył błąd, dość powszechnie rozszerzony. Błąd ten odbił się niedwuznacznie także w odpowiedzi na toast kanclerza. P. Kuranda Ignacy, odpowiadając na ten toast, nazwał pana kanclerza „reprezentantem narodu węgierskiego.“ Gdyby rzeczywiście tak było, natenczas niespodzianka, jaką sprawiła przemowa kanclerza, byłaby zupełnie usprawiedliwioną, a my z pewnością bylibyśmy zdziwieni równie jak nasi koledzy. Lecz pan Ignacy Kuranda był w błędzie, i wprowadził także innych w błąd, mianowicie tych, którzy się w podobnych rzeczach spuszczają na powagę starego publicysty. (Kuranda jest długoletnim redaktorem dziennika wiedeńskiego *Ost D. Post*). Ministrowie są doradcami, a podług okoliczności reprezentantami korony, lecz nie reprezentantami narodu. Ministrowie, jak wiadomo, w swym charakterze jako reprezentanci korony często bardzo stają w nieprzyjaźnym do narodu stosunku. Kanclerz węgierski jest także ministrem, i jako taki zastępuje niekiedy koronę, lecz nie naród. Jego tytuł starodawny opiewa: „Summus et secretarius regis cancellarius (najwyższy i tajny króla kanclerz). Po wsze czasy był on urzędnikiem króla, i wybierany bywał przez tegoż wedle upodobania, a naród nie wpływał bynajmniej na jego wybór, jakto bywało np. przy wyborze palatyna. Co więc nadworny kanclerz węgierski powiedział wczoraj, to powiedział albo jako swe zdanie prywatne, albo jako pierwszy urzędnik korony węgierskiej, a w żadnym razie nie jako „reprezentant narodu węgierskiego.“

„Jeżeli to pewne, cośmy właśnie wyłuszczyli, natenczas odpada wszelki powód do niespodzianki. Jeżli ministerjum, oparte na konstytucji lutowej, liczyło kiedykolwiek w swem gronie ludzi, przeciwnych programowi tej w konstytucji, to było to oczywistą anormalią. Że zaś w państwie konstytucyjnem członkowie wszyscy tego samego gabinetu, przynajmniej w najważniejszych punktach programu politycznego, zgadzają się ze sobą — to jest rzeczą normalną, i nie pojmujemy, co w tem ma być dziwnego. Ostatniej zmianie w najwyższem kierownictwie węgierskiej kancelarji nadwornej, trudno aby ktoś przypisywał był inne znaczenie, jak tylko, że właśnie miała ona przywrócić ową normalną zgodę i jedność. Hr. Hermann Zichy zastał konstytucję lutową gotowym programem, a sam fakt jego wstąpienia do gabinetu, wskazywał, iż się zgadza z tym programem. Droga do osiągnięcia tego programu nie może być dla hrabiego Zichy inna, jak tylko konstytucyjna. W pierwszej swej przemowie do urzędników kancelarji węgierskiej, rzekł hrabia dosłownie: „Nie uważam za potrzebne stawiać program polityczny. Mojem dążeniem jest spełnić wolę N. Pana.“ Wola ta znajduje się zawartą w Najw. piśmie odręcznem z d. 5. listopada 1861. Kładzie ona nacisk na to, że bieżące dyferencje mają być „załatwione w drodze konstytucyjnej.“ W końcu zaś czytamy owe pamiętne wyrazy: „Jestem spowodowany wypowiedzieć ponownie, iż niezmiennie postanowiłem, utrzymać na przyszłość w mocy niezłomnie i bez uszczerbku, wszystkie koncesje, które w dyplomie moim z d. 20. października nadałem memu królestwu Węgier co do przywrócenia jego konstytucji, jego praw i swobód, jego sejmu i urządzeń municypalnych.“

Słowa te cesarskie, które towarzyszyły wprowadzeniu stanu prowizorycznego na Węgrzech, nakreślają jasno zadanie, którego załatwienia wymaga N. Pan po kanclerzu nadwornym. Wyrażają one jasno, że do ostatecznego uregulowania stosunku Węgier względem państwa, potrzeba, aby naród węgierski zgodził się na nie w drodze konstytucyjnej, tj. za pośrednictwem swej prawnej reprezentacji, sejmu. Jesteśmy przekonani, że hr. Zichy jako wierny sługa swego dostojnego pana i jako Madiar, weźmie sobie owe słowa cesarskie we wszystkiem i zawsze za modłę działania. Jeżeli tą drogą wypełni swe przyrzeczenie, natenczas zajmie miejsce pomiędzy pierwszymi mężami stanu obecnej chwili.

„J. Ekscelencja miał jednak w toaście swoim powiedzieć: „każdy Węgier, który szczerze i uczciwie myśli o swej ojczyznie i bycie monarchii, musi być za tem aby Węgry przysłały posłów do Rady państwa.“ Dzienniki centralistyczne w swych sprawozdaniach opuściły ten ustęp. Jakkolwiek mamy wszelką przyczynę polegać na naszym sprawozdawcy, to przecież wolelibyśmy wyjątkowo, iż by sprawozdawca nasz źle był słyszał a nasi przeciwnicy mieli słuszność. W państwach konstytucyjnych najwyższą jest zasadą, aby każde stronnictwo z opiniami przeciwników walczyło z wszelką bystrością umysłu i energią, a nigdy nie podejrzywało lojalności inaczej myślących, lub podawało w wątpliwość szczerość ich zamiarów. Hr. Zichy zna niezawodnie tę maksymę, i niepodobna myśleć, aby przepominał o niej w czasie obecnym, pominąwszy już, że sama roztropność powinnaby mu była odradzać coś podobnego. Gdyż aby wszyscy, którzy dziś w Węgrzech nie chcą wysyłać deputatów do Rady państwa, mieli nieszczerze myśleć o swojej ojczyźnie i monarchii — w to nikt na świecie nie wierzy, ani nawet — sam hr. Zichy nie.“

Memorandum dyplomatyczne o najnowszych stosunkach Francji do Włoch. II.

Instrukcje, które Pasolini jadąc do Anglii otrzymał wraz z rekomendacją, nakazywały protestować przeciw zarzutom rządu angielskiego, a w razie potrzeby kłaść nacisk na wdzięczność, jaką gotowe Włochy okazać dla Anglii. Lecz następnie Pasolini usiłował odwieść gabinet wigów od jego postanowienia że nie da się reprezentować na kongresie. Hr. Russel źle przyjął te insynuacje i odpowiedział, iż Napoleon został „wyklęty“ przez wielkie mocarstwa.

Podczas pobytu hr. Pasoliniego w Londynie, który się zresztą przewlekał po kilka tygodni, wyszła na jaw dwulicowa machinacja rządu włoskiego. Rząd włoski wiedział dobrze, iż w Paryżu nie może się naprzykrzać z kwestją rzymską, że niemniej w Londynie trudno było zaczynać jakie układy o Wenecję. Zapewniał więc w Paryżu uroczyście, iż względem Rzymu żywi jak najspokojniejsze zamiary, a zawiązał tam układy o Wenecję — podczas kiedy w Londynie upewniał, iż nie myśli o Wenecji a chodzi mu tylko o Rzym. W obydwu stolicach ajenci włoscy kładli nacisk na to, iż w Turynie należy po prostu uczynić zadość narodowemu uczuciu, tudzież że Francja i Anglia jeżeli opuszczą Włochy, narażą się na utratę wszystkich owoców swej poprzedniej wspaniałomyślności. Pasolini zresztą dotknął w Londynie jeszcze innych okoliczności, gdyż w ostatnich dniach grudnia oczekiwał go cesarz z wielką niecierpliwością.

Podróż do Paryża hrabiego Alfieri w lutym b. r., jest w innym kierunku ciekawą. Alfieri jest siostrzeńcem hrabiego Cavoura. Ma za sobą córkę zmarłego niedawno margrabiego Cavoura, która od łoża boleści swego sławnego wuja nie odstępowała aż do śmierci. Siostrzeniec ten Cavoura jest prezydentem włoskiego stowarzyszenia narodowego i zjechał był do Paryża na to, aby w imieniu rzeczonego stowarzyszenia złożyć cesarzowi Napoleonowi życzenia z powodu nieudania się zamachu Greca i towarzyszy. Cesarz przyjął go bezwłocznie i udzielił nie mniej jak cztery audjencje. Lecz hr. Alfieri miał skryty zamiar, uzyskać posadę posła włoskiego w Paryżu w miejsce Nigry. W tym celu naskakiwał bardzo cesarzowi i ofiarował mu wszystkie papiery, które pozostawił wuj jego. Jakkolwiek Napoleon wielką kładł wartość na papiery Cavoura, przecież nie chciał przystać na odwołanie Nigry, który dyplomata był mu wielce na rękę i nadto lubiony od cesarzowej i u jej dworu.

Wtajemniczeni jednak w rzecz całą uważać chcą za główną przyczynę tę okoliczność, że hr. Alfieri nie był wyłącznym właścicielem owej spuścizny Cavoura. Takowa schowana ma być pod trzema kluczami, należącemi do trzech rozmaitych osób. Osobami temi mają być: sam Nigra, włoski senator Castelli i młody Cavour, który przedtem przydany był poselstwu moskiewskiemu w Paryżu. Z nim jeszcze poprzednio układał się gabinet francuzki o wspomniane papiery, lecz jak

mówią, ten pan Cavour, aby ujść przed wszelkiemi naleganiami, wyjechał był do Egiptu.

Z tych układów niedawno żartował sobie cesarz przed pewną osobą poufną i rzekł przy tej sposobności co następuje: „Rzecz się ma z wielkiemi wypadkami historycznemi tak samo, jak z wykwintną kuchnią: nie można zaglądać. Szczegóły istotnie nie mają wielkiej wartości, idzie przedewszystkiem o rezultat. Mam przeświadczenie, iż uczyniłem dla Francji coś wielkiego, nabywszy dla niej Sabaudję i Nizzę. Co obchodzi historję, w jaki sposób przyszedłem do tego? Niech sobie trzymają swe papiery!“

W ciągu ostatnich rokowań między Francją i Włochami, wpływ francuzkiej dyplomacji na włoską, zmieniał się podług okoliczności. Skoro kombinacje, wciągające koniecznie w akcję wielkie mocarstwa a mianowicie Austrję, miały przed sobą pomyślne widoki, zaraz Francja łagodziła zapał włoski, a niekiedy nawet posuwała się do groźby; za każdą jednak klęską, jaką poniosły owe kombinacje, brała górę idea polityki rewolucyjnej i wzywano rząd turyński, aby mniej więcej był w pogotowiu. Ciągła ta fluktuacja musiała spotęgować namiętności Włoch do najwyższego.

W drugiej połowie grudnia, gdy Napoleona kilkakrotnie ostrzegano przed koalicją, kazał powiedzieć w Turynie, by się zachowywano spokojnie i przynajmniej czekano, aż Austrja sama da zaczepkę. Nie jest to niemożebnem, że rząd turyński, depcąc nogami zasadę narodowości, która Włochy wielkiemi uczyniła, gdy ofiarował Danii swą armię i flotę, miał zamiar pchnąć Austrję do zaczepnego wystąpienia. Przedłużenie pobytu Pasoliniego w Londynie, wiąże się prawdopodobnie z tą ostatnią fazą polityki włoskiej.

W miesiącu lutym poseł francuzki w Turynie, p. Malaret, dostał polecenie zapytać się hrabi Visconti Venosta, czy to prawda, że rząd włoski ofiarował Anglii pomoc Włoch na korzyść Danii. Minister włoski zaprzeczył temu wprost, co mu tem łatwiej było, ile że owe ofiarowanie nie wyszło prawdopodobnie od włoskiego posła w Londynie, margr. d'Azzeglio, lecz od mniej urzędowego Pasoliniego. Pan Malaret zapytał wtedy, co mają znaczyć zbrojenia włoskie. Wówczas hr. Venosta wypatrzył się na posła francuzkiego i odrzekł, iż trudno mu zrozumieć to pytanie. „Francja po kilkakroć kazała nam powiedzieć, iżbyśmy byli w pogotowiu. Stosujemy się więc do tego, przekonani bowiem jesteśmy, że na wiosnę nastąpią zawikłania, w których Francja potrzebować będzie Włoch.“ Pan Drouin de Lhuys miał bardzo przychylnie przyjąć to wyjaśnienie pana Malaret.

Ofiarowanie czynnej pomocy, którą Włochy przyrzekły Anglii, mogło mieć tylko cel dwojaki: spowodować akcję przeciw Austrji, jakoteż żądać od Anglii, za pomoc dla Danii, ustępstw względem Wenecji. Wypływa z tąd, iż poprzednie usiłowania Włoch, szczególniej hrabiego Pasoliniego, zupełnie się nie udały w Londynie. Oziębłe ze strony Anglii przyjęcie ostatniej propozycji włoskiej, zdaje się być także pomyślną wróżbą dla niemieckich interesów w sprawie duńskiej.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. *Czas* pisze d. 7. bm.: Zanim przystąpimy do sprawozdania z drugiego, wczoraj wieczór odbytego posiedzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, wspomnieć winniśmy, że prezes Towarzystwa powołał na asesorów jenerała hr. Józefa Załuskiego i p. Feliksa Pohoreckiego.

Następnie odczytano motywowany wniosek p. Petrowicza za zmiany w statucie, jako nagły stawiony; miał on na celu wykreślenie sprawa głosowania na piśmie na wybory dyrekcji, z powodu, że tylko ci, ktorzy wysłuchają sprawozdania i o prowadzeniu interesów się przekonają, ze znajomością rzeczy wotum swoje oddać są w stanie. Wnosi o rócz tego, ażeby aż do chwili przeprowadzenia tej zmiany, wybór nowej dyrekcji zawiesić.

Ostatniej części wniosku, jako statutom, dziś obowiązującym przeciwnej, nie mógł prezes uwzględnić. Pierwszej zaś części, odnoszącej się do głosowania na piśmie, rada nazorcza za naglący wniosek nie uznała, a to z powodu, że wybór dyrekcji uskuteczniony być musiał.

Z powodu dalej, że dyrekcja, obecnie wybrana, trzy lata znowu urzędować będzie, a zatem wniosek ten bez żadnego uszczerbku dla Towarzystwa drogą przepisaną, to jest na przyszłem posiedzeniu ogólnem wprowadzony zostanie.

Następnie odczytano wniosek do zmiany w statucie, przez kuratora, p. Franciszka Trzecieskiego przesłany. Chciał on, ażeby wyraźnie w statucie orzeczonem było, a to z powodu przed trzema laty zaszłego wypadku w Jelnej, że sprawa, wynikająca z pożaru przed rozpoczęciem zabezpieczenia lub po jego ustaniu, sądowi kompromisarskiemu poddaną być nie może.

P. Piotr Gros wice-prezes, jako sprawozdawca rady nadzorczej, z powodu, że od trzech lat z braku tego dodatku żadna inna nie wynikła sprawa, że więc na niebezpieczeństwo Towarzystwo narażonem nie jest; z powodu dalej, że w nieobecności wnioskodawcy, który wniosku ani popierać ani bronić nie może, do dyskusji nad nim przystępywać nie wypada — wnosił przejście do porządku dziennego, co też zgromadzenie przyjęło.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania, dyrektor pierwszy, hr. Henryk Wodzicki, w swojem i kolegów swoich imieniu za nowy wybór podziękował. Z przemowy tej końcowy podajemy ustęp:

„Przed trzema laty przyjęliśmy z rąk waszych nowo-narodzone Towarzystwo w powiciu, wychowaliśmy je z waszą pomocą i opieką na młodziana, mającego pewien zasób sił i nadziei. — Snać pochwalacie zasady, które temu wychowaniu przewodniczyły, skoro nam tego młodziana na dalsze trzy lata powierzacie, a to zapewne w nadziei, że go wam mężem oddamy. Na to potrzeba z waszej strony wytrwałości, wyrozumienia i opieki Opatrzności, a na nie zasłużyć, poczciwie pracując mamy nadzieję.“

Po czem prezes treściwemi słowy pożegnawszy obecnych członków, zamknął posiedzenie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 6. czerwca.

(K) Co za radość była wczoraj w Paryżu! Od dawna podobnie powszechnej nie pamiętają. W lasku bulońskim były wyścigi konne. Anglicy przysłali swe najsławniejsze bieguny, między innemi konia „Blair Athol,“ który pierwszą nagrodę wziął świeżo w Anglii przy wyścigach Derbyego. Oprócz tego drugi sławny biegun angielski „Russel“ i trzy konie francuskie stanęły do walki. Zwycięztwo odniósł koń „Vermont,“ urodzony we Francji, własność pana Delamarre. Prześcignął współzawodnika, „Athola,“ o długość konia. Entuzjazm między Francuzami był nie do opisania, jakby armia Francji odniosła największe zwycięztwo nad angielską. Duma narodowa odezwała się w całej pełni.

Dwór dzisiaj popołudniu odjechał na mieszkanie do Fontainebleau. Tłumy ludu wydawały okrzyki: „Niech żyje cesarz!“ gdy powozy zbliżały się do dworcu kolei. Z Fontainebleau ma cesarz dwa razy na tydzień przybywać do Paryża, aby przewodniczyć naradom ministrów.

W Tunetańskiem powstanie bierze górę. Francja chciała interweniować, lecz na to nie zgadzała się Anglia. Bej zażądał od Turcji 12.000 wojska na pomoc, lecz znowu Francja ma przeciw temu występować.

Pojawić się tu ma w tych dniach dzieło, zawierające wszystkie traktaty, dotyczące Francji. Widać iż sprawa wschodnia znowu wypływa na wierzch.

W sprawie duńskiej ostentują tu wielką obojętność. Nie wiele interesują się czy będzie przedłużony rozejm lub nie. Z kłopotów angielskich są kontenci.

Słychać tu iż poselstwo moskiewskie w Rzymie ma być zwinięte a pan Kisielew odwołany. Widać iż nic nie pomogło sfałszowanie tekstu przemowy papiezkiej przez organ OO. jezuitów, *Civilta cattolica.*

Z Konstantynopola donoszą, że sułtan na mieszkanie dla księcia Kuzy kazał urządzić jeden z najpyszniejszych swych pałaców, kiosk u Słodkich wód.

Bukareszt 3. czerwca.

(R) Dnia wczorajszego odbył się uroczysty akt wręczenia księciu Kuzie plebiscytu. O godzinie 10. zrana książę Kuza konno udał się do cerkwi metropolitalnej, gdzie odbyło się nabożeństwo dziękczynne. Wojsko tworzyło szpaler. Lud okrzykami radości witał księcia, sypiąc mu kwiaty pod nogi. Po nabożeństwie książę wrócił do swej rezydencji, i zająwszy tron przyjmował komisję, zajmującą się sprawdzeniem i policzeniem głosów. Komisja ta, z 14 osób złożona, mając na czele metropolitę, w powozach dworskich przybyła do pałacu. Strzały działowe i wojsko salutowało ją w przejeździe. Metropolita miał następującą przemowę:

„Wasza książęca Mość! Składamy w twe ręce uroczysty akt plebiscytu nad statutem z 2. maja, którym zaproponowałeś W. ks. M. rumuńskiemu narodowi wolność i równość, uświęcając ponownie podwójny wybór Twój z dnia 5. i 24. stycznia 1859 r. Książę! Naród rumuński pokłada w Tobie wyłącznie swe nadzieje. Dzieje nas uczą że jedni książęta nasi wyswobadzali nas z niewoli, drudzy okryli naród wojenną sławą. Ale Waszej książęcej Mości stało się udziałem, zarówno obdarzyć naród sprawiedliwością, równością, jednością, jak i utorować mu drogę do sławy wojennej. Niech żyje Wasza książęca Mość, niech żyje Rumunia!“

Wypadek głosowania był następujący: 754.292 jest płacących podatek w Rumunii. Z tych 682.627 głosowało: tak a 1.307: nie. Reszta albo wstrzymała się od głosowania, albo była przeszkodzona.

Książę Kuza w odpowiedzi na mowę metropolity rzekł, iż Europa cała pochwala porządek i pokój w jakim 5milionowy naród dokonał aktu powszechnego głosowania. Przytem uroczyście przyrzekł książę złożoną w jego ręce władzę wyjątkową użyć jedynie w porozumieniu z obudwu Izbami do konstytucyjnego zorganizowania kraju. Rezultat powszechnego głosowania będzie mu zachętą aby do wytkniętego celu zdążał dalej, to jest do podniesienia klas niższych do godności, wolności, poczucia obowiązków obywatelskich, do rozwijania w narodzie równości, jedności i wolności. W końcu wyraził silną nadzieję, że tak rząd zwierzchniczy jak i mocarstwa gwarantujące uznają słuszność i konieczność zmian, uchwalonych przez cały naród.

Książę Kuza pozajutro wyjeżdża do Stambułu. Spodziewa się on przy pomocy Francji i Anglii skłonić rząd turecki do uznania tego co się stało. Przed głosowaniem powszechnem miał zaprotestować rząd turecki przeciw zmianom zamierzonym. Wmówiono bowiem w niego, że książę Kuza ogłosi się dziedzicznym i niepodległym zupełnie królem Rumunii. Obecnie jednak ma już rząd turecki innego być przekonania, a utwierdza go w tem przekonaniu i sparaliżuje intrygi Moskwy przyjazd księcia do Stambułu i złożenie hołdu sułtanowi.

Słychać tu, że protest mocarstw gwarantujących nie ma być wymierzony przeciw rzeczy samej w zmianach przedsięwziętych, lecz przeciw formie, w jakiej je wykonano. Tylko Moskwa i Austrja oświadczyły się przeciwko zmianom wprost.

Najzabawniejszą rolę w całej sprawie odgrywają bojarzy, przeciwnicy księcia Kuzy. Ujrzeli się zupełnie bezsilnymi, więc cicho każdy siedzi u siebie. Z wielkich groźb podczas sejmu i po rozwiązaniu sejmu, nastąpiła niemoc i rezygnacja. Z początku spodziewali się interwencji moskiewskiej i austrjackiej, później tureckiej. Podróż księcia Kuzy do Stambułu i te nadzieje rozwieje.

Autorem i wykonawcą wszelkich tu wykonanych zmian jest Kogolniczano, pierwszy minister Kuzy, najzaciętszy przeciwnik Moskwy i najśmielszy i najzręczniejszy patrjota rumuński.

Wilno 30. maja.

Wielkiego hałasu narobił w dziennikach moskiewskich, a nawet po części w zagranicznych, oddanych Moskwie, wyjazd Murawiewa do Petersburga. I nie tyle wyjazd, jak raczej słabość, jaka go miała napaść w drodze a w Petersburgu do tego stopnia się pogorszyć, że go w lektyce z dworca kolei wyniesiono. Niektóre organa moskiewskie, ale też tylko niektóre, *Moskiewskie Wiedomosti* na ich czele a berlińska *Kreuz Ztg.* w odwodzie, doniosły o arcyświetnem przyjęciu Murawiewa tak na dworcu kolei jak i w ogóle w Petersburgu. Chlebem i solą, zwyczajem moskiewskim, miała go witać na dworcu sama hrabianka Błudow, córka jednego z najzacniejszych Moskali a do tego senatora, który główne poniósł zasługi około wyzwolenia włościan moskiewskich a zmarł tego roku. Słyszeliście też może o różnych adresach, owacjach, jakie ideałowi stronnictwa ultramoskiewskiego gotowano; słyszeliście też zapewne jak zgromił Suworow, jenerał gubernator petersburgski, Niemców tamtejszych, którzy toasty na cześć Murawiewa przy jednej z swoich licznych biesiad wznosili.

Polacy obojętnie przyjęli wiadomość o wyjeździe Murawiewa; mniejsza dla nich czy wróci czy nie, bo system pozostał i pozostanie, jak długo się podoba Bogu nas doświadczać. Ciekawe jednak są powody tego wyjazdu, tej choroby, tych hałasów ultramoskali, tego wreszcie dziwnego milczenia, w którem jakby już pogrzebano dzisiaj imię tego człowieka w Petersburgu.

Od przybycia na Litwę z władzą niemal nieograniczoną, wszystkie natężył Murawiew siły swoje, wszystkie puścił w ruch sprężyny, aby otrzymać godność hrabiowską, a może później i książęcą mitrę.

Murawiew przez swoich stronników zdołał dać do zrozumienia carowi o celu swych życzeń; aby zaś zrobić naturalniejszem swoje wyniesienie do godności grafa, przedstawił w dzień wstąpienia cara na tron wszystkich sobie podwładnych po razy kilka do najwyższych nagród, pełen nadziei, że nakoniec i on otrzyma tak pożądany przez siebie tytuł. Inaczej jednakże się stało: zamiast bowiem pastorału brylantowego, do którego przedstawił odstępcę Siemaszkę, dnia 2. marca przyszedł tylko list carski do Siemaszki, dziękujący mu w słowach obojętnych za jego starania w celu rozszerzenia szyzmy na Litwie. Tak niespodziany wypadek głęboko dotknął Murawiewa tem bardziej, że dotąd każde jego przedstawienie było uwzględnianem przez cara. Nadzieja więc zostania grafem upadła, a z nią rozpoczęły się szepty i ponurość adjutantów wojskowych i cywilnych, w otoczeniu jego się znajdujących. Tymczasem po upływie tygodnia przybywa list z Petersburga, donoszący, że car okazuje się przychylnym żądaniu Murawiewa.

Podwojono aresztowania i czynność w Wilnie, nowy kontyngent więźniów wysłano do Moskwy, aby godnie przyjąć nową łaskę carską.

Oczekiwania zostały podniesione do najwyższego stopnia — wtem przychodzi nowa wiadomość z Petersburga, donosząca, że Suworów zepsuł cały interes. Car bowiem, od którego jedynie zależy rozdawanie tytułów i godności, przeciwko wszelkiemu zwyczajowi spytał się na radzie państwa zebranych dygnitarzy, czy wypada dac Murawiewowi godność hrabiowską. Nieprzygotowani do podobnego zapytania członkowie rady, przyjęli ją głębokiem milczeniem, — wtedy to powstał zacny jenerał książę Suworów i w te przemówił słowa: „Nikt nie zaprzeczy wielkich zasług jenerała Murawiewa względem Moskwy, lecz to czego się dopuścił w ostatnich czasach w Wilnie, zaciera wszystkie jego czyny. W kraju bowiem nawet własnym dopuścił się ubliżenia osobie krwi cesarskiej. (Aluzja to była do przyjęcia w. ks. Konstantego w Wilnie, kiedy wracał z Warszawy.)

Na to car odrzekł: „Dajmy temu pokój,“ i zaczął mówić o innych interesach.

Kiedy w. ks. Konstanty wracał znowu, z zagranicy, na Wielkanoc do Petersburga, Murawiew otrzymał telegrafem rozkaz od cara, aby się znajdował na dworcu kolei dla przyjęcia w. księcia. Murawiew więc wysłał do Ejdkun jenerała Stołypina dla przyjęcia w. księcia, lecz ostatni dowiedziawszy się kto go przysyła, bardzo go ozięble przyjął i kazał czekać w Wilnie dalszych rozkazów. Na dworcu kolei żelaznej w Wilnie Murawiew czekał kwadrans pomimo deszczu i niepogody, a wagon księcia się nie otwierał, nareszcie wszedł adjutant w. księcia i zaprosił do wagonu Murawiewa. W. ks. Konstanty leżał na sofie, skarząc się na ból głowy, a po rozmowie, trwającej zaledwo dwie minuty, pożegnał go lekkiem kiwnięciem głowy. Wtedy zaprosił Krizanowskiego, z którym kwadrans rozmawiał, poczem udał się w dalszą drogę do Petersburga.

Po Wielkiejnocy zawezwany został Murawiew do Petersburga. Chcąc się przekonać i upewnić o przyjęciu, jakie go tam spotka, na czwartej stacji od Wilna kazał swemu lekarzowi telegrafować tak do Wilna jak do Petersburga, że jakieś nerwowe rozdrażnienie go opanowało, tak, że lekarz wątpi czy zdoła go odwieźć do Petersburga. W czasie całej podróży telegraf nie przestawał donosić tak do Petersburga jako do Wilna o stanie zdrowia Murawiewa, sądził bowiem że z dworu otrzyma jakieś zapytanie lub współczucie, — lecz nie było żadnej wiadomości z Petersburga. Pod Pskowem telegrafuje nareszcie lekarz, że stan zdrowia jenerała tak zatrważający iż postanowił już odczepić wagon od lokomotywy, lecz brak odpowiednich wygód odstręczył go od tego zamiaru. Przybywa nareszcie Murawiew do Petersburga. Czeka godzinę całą na dworcu kolei, sądząc, że nakoniec z dworu przyjdzie jaki jenerał-adjutant na jego przyjęcie, lecz gdy i ta nadzieja okazała się płonną, kazał się zawieźć do hotelu, w którym zamieszkał. A że w drodze udawał chorego, wypadło więc dalej to udawać. Nareszcie znudzony brakiem współczucia, posyła swego adjutanta iżby ten się zapytał wielkiego mistrza dworu, kiedy car zechce go przyjąć, gdyż ma mu ważne rzeczy do zakomunikowania, które pomimo jego słabości zdrowia nie cierpią zwłoki.

Po niejakim czasie powraca adjutant do Murawiewa z odpowiedzią, że mistrz dworu wiedział i uwiadomił cara o przybyciu Murawiewa — lecz na to żadnego nie otrzymał rozkazu. Wkrótce drugi raz posłany adjutant przybył z odpowiedzią bardzo niekorzystną, gdyż car na doniesienie żądania audjencji odpowiedział: „Pasmotrim“ co znaczy: „Zobaczymy.“ W parę dni przybywa jeden z jenerałów do Murawiewa i zaczyna swą mowę od wyrazów „Hosudar Imperator.“ — Nie czekając dalej, Murawiew się zrywa i pyta: „Czy mnie wzywa?“ „Nie, otrzymuje odpowiedź, wyjechał na 5 dni na polowanie do Carskiego Sioła.“ Tu już gniew i rozpacz Murawiewa doszła do najwyższych granic. Widząc, że wypadł z łaski, wysyła swoich stronników na wszystkie strony do głównych miast moskiewskich, ażeby tam pisano adresy do cara, proszące o jego utrzymanie w Wilnie.

Nareszcie car przybywa, naznacza termin Murawiewowi: przez dwie godziny prokonsul carski zdawał raport ze swych czynów, dokonywanych na Litwie i Białorusi, — raport ten musiał cara bardzo zadowolnić, gdyż trzy razy go zań w twarz pocałował.

Przytoczę parę motywów wyroków, jakie wydaje Murawiew. Dla autentyczności zamieszczam je w języku moskiewskim:

1. „Takowo to, po obwinieniu śledowałoby nakazat' śmiertnoj kazniu, no kak rieszytelno nikakich dokazatielstw niet, to liszyt' jeho czynow i wsiewo sostojania i sosłat' na wsiegda w katorżnyja raboty.“ (N. N. stósownie do obwinienia powinienby być ukarany karą śmierci, lecz ponieważ zupełnie żadnych nie ma na to dowodów, więc pozbawiwszy go urzędu i całego majątku, zesłać w Sybir na całe życie do ciężkich robót). Na tej zasadzie można i samego Murawiewa oskarzyć o zbrodnię obrazy majestatu, a dla braku dowodow pozbawić wszystkich godności i zesłać na Sybir do robót ciężkich.

2. „Za soczustwie k miatieżu sosłat' na 20 liet w katorżnyja raboty.“ (Za współczucie dla powstania zesłać na Sybir do robót ciężkich na lat 20), — więc karzą nie tylko uczynki, lecz i myśli i uczucia.

3. „Wo izbieżenie daby takoj to nie prysojedinilsia k miatieżu, sosłat' w Sybir na 15 liet w katorżnyja raboty.“ (Aby N. N. nie zachciał przyłączyć się do powstania, zesłać go w Sybir na 15 lat do ciężkich robót). Wyroki te na traf wybrane z mnóstwa podobnych im brzmieniem i treścią.

Ziemie polskie.

Warszawa. Nadliczbowymi urzędnikami w sekretarjacie stanu Królestwa mianowani: Kapustin radca dworu, młodszy urzędnik do szczególnych poruczeń głównego zarząda Syberji, — dalej Licharew sekretarz gubernialny; i Jakowlew wagstempelmajster komory petersburgskiej, wszyscy trzej delegowani oraz do zatrudnień w komitecie urządzającym w Królestwie.

Dziennik Powszechny donosi w krótkich słowach, że „J. Eksc. członek rady stanu Korytkowski z Suwałk przybył do Warszawy.“ Wiadomo że Korytkowski jeszcze i za rządów Murawiewa w Augustowskiem był gubernatorem cywilnym tego województwa; wiadomo również, że niedawno temu został mianowany przez cara członkiem rady stanu, aresztowany i wywieziony na Litwę. Co się z nim działo od tego wywiezienia z Suwałk aż do powrotu do Warszawy, zapisanego przez *Dziennik Powszechny*, dowiadujemy się z korespondencji z Warszawy z dnia 6. bm., pisanej do *Gazety Wrocławskiej*: „Oficer z kilku żandarmami zabrał p. Korytkowskiego z domu, odprowadził na kolej petersburgską i powiózł dalej pod strażą. Z kancelarji bowiem Murawiewa wyszło wezwanie aby go przystawić do Grodna. W Grodnie postawiono go przed tamtejszym wojennym sądem śledczym, i badano o pewnego obywatela, który za urzędowania Korytkowskiego był więziony a na jego wstawienie się, otrzymał pozwolenie odjechać na Wielkanoc do domu (było to jeszcze zeszłego roku). Po świętach stawił się ten obywatel słownie do więzienia, zkąd go później komisja śledcza wypuściła. Minęło odtąd niemało czasu, Korytkowskiego już nie było nawet w Augustowskiem, kiedy sądy wojenne odgrzebały jakieś poszlaki przeciw owemu obywatelowi, który jednak już poprzód, unikając dalszych śledztw, wyniósł się był za granicę. Otóż zawezwano Korytkowskiego, byłego gubernatora, członka rady stanu świeżo mianowanego przez cara, aby dał niektórych objaśnień co do dawnego uwięzienia wspomnionego obywatela. Ztąd sądźcie, jak postępują z innymi. Po przesłuchaniu w grodzieńskiej wojennej komisji śledczej, pozwolono mu odjechać do Warszawy.“

Wilno. Czytamy w ostatnim numerze *Dziennika Powsz.* następujący ustęp, powtórzony z petersburgskiej korespondencji do *Posener Ztg.*:

„Gazety, oddane powstaniu polskiemu, usiłują obecnie przedstawić położenie rzeczy co do spraw kościelnych w zachodnich prowincjach Moskwy (na Litwie i Rusi) w ten sposób, jak gdyby kościół katolicki był tam systematycznie prześladowany i jak gdyby zamiarem rządu było zlać ten kościół z kościołem grecko-katolickim. Przypuściwszy, że podobna myśl może być dziedziczna w stronnictwie staro-rosyjskiem i że poprzedni monarchowie sprzyjali jej, można atoli ze wszech miar twierdzić, że cesarz Aleksander II. jest całkiem obcy tej myśli i że stale odpycha od siebie stanow-

czo podnszczenia w tym względzie stronnictwa staro-moskiewskiego. Gdyby stolica apostolska, zamiast bezowocnego powstawania na cesarza, dążyła raczej do uszlachetnienia w pomienionych prowincjach duchowieństwa, w takim razie zyskałaby większe dla kościoła katolickiego poparcie, niż za pomocą allokucyj, wymierzonych przeciw cesarzowi."

Pod kosciołem grecko-katolickim, zapewne rozumieć tu trzeba cerkiew prawosławną, która taksamo mieni się katolicką t. j. powszechną, jak kościół rzymski. Doniesienie to daje do zrozumienia bardzo wyraźnie, że car dotąd tylko nie usłucha podszeptów wszechwładnego prawie obecnie w Moskwie stronnictwa staro-moskiewskiego, dopóki są nadzieje, że duchowieństwo rzymskie „uszlachetni się." Co ten wyraz znaczy, każdy zrozumie. Jestto zapowiedź nowych kroków Moskwy przeciw kościołowi katolickiemu w ziemiach polskich.

W tym względzie nie można spuszczać z uwagi, że Moskale w ogóle przedstawiają najnowsze powstanie polskie jako wojnę katolicyzmu na zagładę prawosławia. Niedawno temu wykopano w Augustowskiem kielich i krzyż o znakach prawosławnych, o których wnet powiedzieli Moskale, że cerkiewne te rzeczy należały do jednej z cerkwi prawosławnych, zburzonych przy zdobywaniu Smoleńska przez Polaków 1611 r. Rzeczy te odesłał Murawiew uroczyście nazad do Smoleńska, gdzie z całą wystawnością umieszczone zostały w cerkwi cudownej Matki Boskiej Smoleńskiej. Za to przesłał biskup smoleński Murawiewowi kopię cudownego obrazu z następującym listem:

„Wasza Ekscelencjo! Panie miłościwy! Przysłane od Waszej Eksc. rzeczy: kielich i krzyż, porwane niegdyś w ciężką dla Smoleńską godzinę 1611 r. z cerkwi smoleńskich, a teraz znalezione w ziemi i za nakazem Waszym odwiezione, odebrałem z rąk adjutanta Waszej Eksc., podpułk. Pawłowa, wraz z pismem Waszem i oryginalnym aktem poświadczenia tych rzeczy, i zgodnie z wolą Waszą przeniesione będą do katedry naszej.

„Za zwrócenie tych świętości w 250 lat po zagrabieniu ich przez wrogów prawosławnej wiary i ojczyzny naszej, winienem W. Eksc. złożyć najgorętszą wdzięczność moją. Przechowane w katedrze smoleńskiej, wzniesionej na miejscu starej świątyni, która r. 1611 była ostatnim wałem walecznych miasta obrońców i padła nakoniec wraz nimi, w powietrze wysadzona — drogocenne te ze względu i na czas i na wspomnienia rzeczy, w istocie, jak raczycie pisać, będą przypominały mieszkańcom Smoleńska niedolę, jakiej przodkowie ich doznawali od srogości Lachów, a w której oni rodzin swoich i swoich przybytków świętych bronili od wrogów Moskwy.

„Ale dodaję oraz: świętości te będą jednocześnie przypominać i ten nowy bunt, tak bliski ziemi smoleńskiej, który ciż sami wrogi Moskwy z tąż samą dzikością i wyzuciem wszelkiej wiary podnieśli w szalonym zamiarze, oderwania napowrót tej ziemi, a razem z nią i Smoleńska(!) od Moskwy — ale który przytłumiony został za łaską Bożą tak szybko mądremi, twardemi i energicznemi rozporządzeniami i świetnemi czynami Waszej Ekscelencji.

„Przyzywając na Was błogosławieństwa Bożego, i błagając oraz gorąco Pana, aby uwieńczył kroki Wasze gwoli uspokojenia poruczonogo Wam kraju i do pożądanego doprowadził celu — mam zaszczyt przesłać przytem Waszej Eksc. obraz Matki Boskiej Smoleńskiej, na znak błogosławieństwa od Przenajświętszej Panny, obronicielki Smoleńska, i od kapituły katedralnej. Racz itd. Smoleńsk d. 3. (15.) maja 1863. Antoni, biskup smoleński."

Nr. 56 *Wiestnika Wil.* ogłasza ukaz następujący:

„Po uprzedniem porozumieniu się z kijowskim, wołyńskim i podolskim jenerał-gubernatorem, minister spraw wewnętrznych zrobił przedstawienie do głównego komitetu urządzającego stosunki włościańskie, o ustanowienie osobnych przepisów co do zaspokojenia prywatnych długów właścicieli ziemskich przez obligacje indemnizacyjne majątków ziemskich południowo zachodniego kraju. Główny komitet zgodnie z tem przedstawieniem rozporządził co następuje:

1. W tych majątkach południowo-zachodniego kraju, gdzie się okażą ciążące na właścicielach ziemi prywatne długi, na mocy jakichkolwiek prawnych tytułów (prócz prywatnych rewersów i innych, niezatwierdzonych przez ustanowione przepisy, domowych aktów) zatwierdzonych po 18. (30) lipca 1863 r., należne od rządu obligacje indemnizacyjne po odciągnięciu z nich długów bankowych i należytości skarbowych (jeźli takowe ciążą na majątku), mogą być wydane wierzycielom w formie dokumentu na ciągły dochód od sumy odpowiedniej należytości, w razie jeżeli wierzyciel okaże chęć przyjęcia pomienionego świadectwa w wartości nominalnej, lub też w takiej, za jaką dłużnik zgadza się je odstąpić.

2. Jeżeli właściciel ziemski zakwestjonuje pretensje wierzyciela, wtedy urząd gubernialny odeszle sprawę na drogę sądową, w takim razie nie wyda do rąk wierzyciela zaświadczenia na ciągły dochód przed zupełnem rozstrzygnięciem spornej kwestji, lecz zachowa je u siebie.

3) W tych majątkach, gdzie się okażą ciążące na właścicielach ziemskich długi, zaciągnięte na mocy jakichkolwiek prawnych tytułów, legalizowanych po 18 (30) lipca 1863 r., zaspokojenie wierzycieli podług §§. 1 i 2 niniejszych przepisów dozwala się nie inaczej, jak po uprzedniem wzajemnem przychyleniu się ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, na skutek przedstawienia o tem w każdym pojedyńczym razie miejscowego naczelnika gubernii."

Czas dołącza do tego ukazu następujące uwagi: „Niedawno podalismy ukaz, tyczący się przekazania praw właścicieli ziemskich do należności za wykup gruntów włościańskich na korzyść wierzycieli, dodając zarazem, że ukaz ów, lubo wydany dla ogółu państwa, odnosi się przedewszystkiem do litewskich i ruskich prowincyj. Wniosek nasz potwierdza w zupełności teraz podana ustawa, w której cel wywłaszczenia polskich posiadaczy ziemskich, jaki rząd sobie zamierzył, aż nadto jest widoczny. Administracyjne władze dają jakby rękojmię pretensjom wierzycieli, przyjmują na siebie pośrednictwo w wypłacie należności. Nawet w razie protestacji ze strony właściciela ziemi przeciw wymaganiom wierzyciela, należność przypadająca za wykup gruntu, nie przechodzi do rąk pierwszego, lecz czeka decyzji władz sądowych, na mocy której właściwe urzędy administracyjne obliczają i wypłacają stronom. Ukaz ten, tyle w każdym razie bezprawny a zabójczy w dzisiejszym stanie posiadłości ziemskich, nabierze dopiero właściwego znaczenia w zastósowaniu swem, zostawiając rozległe pole dowolności i złej wierze władz moskiewskich. Zakwestjonowanie długów, zaciągniętych na majątki po 30. lipca 1863 r. aż do decyzji ministerjalnej, już w samej zasadzie bezprawne, nastręczy również otwartą drogę nadużyciom; bardzo wiele bowiem właścicieli ziemskich unikając na przyszłość zupełnej ruiny, i przewidując tak powszechne później sekwestracje i konfiskaty, tytułem aktów pożyczkowych lub przeniesieniem częściowem praw osob zaufanych na swe majątki, starało się uchronić od zupełnej ruiny i zapewnić jakąkolwiek przyszłość swoim rodzinom." A dalej pisze:

„Podobną słusznością nacechowane jest rozporządzenie, które strażnikom leśnym w majątkach prywatnych przysądza te siedziby i grunta, w których posiadaniu byli podczas i z mocy pełnionych czasowo obowiązków. Gdyby zaś siedziby te, położone najczęściej wśród lasów, otoczone były posiadłościami poprzedniego właściciela ich, komitet więc urządzający stosunki włościańskie pozwala na przeniesienie ich do wsi, czyli na odpowiednią zamianę, rozumie się, kosztem właściciela. Ukaz ten mówi:

„Odebrane od włościan będących strażnikami leśnymi osady wraz z gruntami, które były w ich posiadaniu do wydania rozporządzeń, z dnia 19. (7) lutego 1861 r.: na mocy prawideł ogólnych co do siedzib dworskich innych włościan (sług dworskich) mają być niezwłocznie oddane pomienionym włościanom, zgodnie z artykułem 3ch miejscowych rozporządzeń dla gubernij wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej i części witebskiej (drugą część tej gubernii stanowią posiadacze ziemscy Moskale, których ten ukaz nie tyczy się; red. *Cz.*) Siedziby te po należytem sprawdzeniu przez komisje lustracyjne podlegną wykupowi na mocy ogólnych przepisów. Jeśli pomienione siedziby znajdują się wśród pańskich lasów, to właścicielowi wolno zamienić je przy zachowaniu tak ogolnych przepisów postanowionych w art. 37 do 64 dla zachodnio-północnego kraju, jako też oddzielnych warunków wskazanych paragrafem 5 ukazu z dnia 10. sierpnia 1862 r."

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądu wojennego lwowskiego zapadłych w miesiącu maju 1864.

(Ciąg dalszy.)

II. ***Za zbrodnię udzielania pomocy.***

85. Karol Sutter z Cieszyna, 23 l. ewangielik, prowizor krawiecki, na 2 miesięcy więzienia.

III. ***Za zbrodnię obrazy majestatu.***

86. Grzegorz Schober ze Lwowa, 33 l. fryzjer, na 5 miesięcy więzienia. 87. Wasyl Plekan z Hnilczy, 50 l. kmieć, na 6 m. cięż. więz. 88. Antoni Sławik z Choc w Czechach, 55 l. leśniczy, uwolniony z braku dowodów. 89. Jan Tarnowski ze Lwowa, 52 l. wyrobnik, na 1 rok cięż. więzienia 90. Jankiel Maas z Złoczowa, 52 l. dzierżawca propinacji, na 2 mies. cięż. więz, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu.

IV. ***Za zbrodnię gwałtu publicznego podług § 81. ces. k. k.***

91. Wasyl Sajczuk z Iwanki, 55 l. kmieć, na 3 m. cięż. więz., zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. 92. Sylwester Gayda z Iwanki, 37 l. kmieć, na 2 mies. więz. zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu 93. Fedko Krysa z Poddubiec, 44 l. kmieć, na 1 m. cięż. więz., zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu.

V. ***Za przestępstwo zbiegowiska.***

94. Abraham Netzer ze Lwowa, 39 l. posługacz weselny, na 20 kijów. 95. Józef Majer Anes ze Lwowa, 19 l. woźnica, uwolniony z braku dowodów. 96. Lippe Joel Bodek ze Lwowa, 26 l. kupiec towarów łokciowych, uwolniony z braku dowodów.

VI. ***Za przestępstwa podburzania.***

97. Konstanty Węglowski, 56 l. rządzca dóbr z Balic i 98. Witalis Smochowski ze Lwowa, 35 l. redaktor gazety, prócz utraty 60 złr. z kaucji, każdy na 1 miesiąc aresztu i ogłoszenie wyroku w urzędowej *Gaz. Lwowskiej* kosztem skazanych.

VII. ***Za przestępstwa przeciw publicznym urządzeniom..***

99. Zygmunt Kieszkowski z Tarnowa, 19 l. student uwolniony z braku dowodów. 100. Markus Necheles ze Lwowa, 41 l. kramarz, na karę pieniężną w kwocie 150 złr. w. a. 101. Mendel Freundlich ze Lwowa, 29 l. wekslarz, na 1 m. aresztu. 102. Ozjasz Simpel ze Lwowa, 21 l. malarz pokojowy, na 2 m. aresztu, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. 103. Jan Leroche z Sygniówki, 41 l. kmieć, na 1 m. ścisłego aresztu, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. 104. Jakób Seibel z Dornfeld, 47 l. wyrobnik, na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. 105. Jan Czerniecki ze Lwowa, 50 l. wyrobnik, na 4 tygodnie aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. 106. Franciszek Seibel z Białogóry, 57 l. wyrobnik, na 6 tygodni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. 107. Teodor Łysiak z Dłużniowa, 47 l. gr. kat. proboszcz, na 48 godzin aresztu u profosa, lub karę pieniężną w kwocie 10 złr. w. a. 108. Jan Łysiak z Uhnowa, 38 l. gr. kat. kapelan w Żabczy, na 48 godzin aresztu u profosa lub karę pieniężną w kwocie 10 złr. w. a. 109. Piotr Litwin senior, z Stusianka 68 l. szynkarz, na 4 dni ar. w sztokhauzie. 110. Mich. Kalita z Sambora, 38 l, stróż, na 7 dni ar. w sztokhauzie. 111. Franciszek Hojnik z Einödl, 31 l. woźny, na 7 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. 112. Michał Bratkowski ze Lwowa, 23 l. sługa magistratualny, na 10 kijów. 113. Gustaw Kobessa z Sambora, 28 l. pompier na 15 kijów. 114. Helena Jędrzejowska ze Lwowa, 46 l. żebraczka, na 2 miesiące ścisłego aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2razowym postem w tygodniu. 115. Marcela Scheiner z Podkamienia, 40 l. handlarka wiktuałów, na 3. dni aresztu w sztokhauzie. 116 Wasyl Wołoszczyn z Kulikowa, 52 l. wyrobnik, na 5 kijów. (Dokończenie nastąpi).

Pożar. Miasto nasze stało się wczoraj widownią strasznego wypadku. O godzinie 2. z południa wybuchł pożar w kamienicy p. Gotza, traktjernika tutejszego pod nr. 115 m. przy ulicy Krakowskiej, i począł się szerzyć z taką gwałtownością, iż zaledwie strażnik miejski zdołał uderzyć w dzwon na gwałt, już cały dach tej kamienicy stał w płomieniach. Daremną była wszelka, choć przyznać należy, bardzo rychła pomoc straży ogniowej, płomień sięgał coraz dalej i dalej, z szybkością błyskawicy rzucił się na przeciwległą kamienicę dr. Malinowskiego i drugą przytykającą doń w ulicy Ormiańskiej, których dachy w jednej chwili stały się także pastwą płomieni. Silny prąd wiatru począł dąć teraz w kierunku zachodnim, toż i płomień zwrócił się w tę stronę, w skutek czego zaczęły palić się kamienice jedna po drugiej po obu bokach ulicy poprzecznej, wychodzącej na plac zwany Castrum, a w pół godziny później cały tu szereg kamienic aż do akademii technicznej z jednej, a do domu narodnego ruskiego z drugiej strony palił się już jasnym płomieniem. W ogóle prócz kamienicy p. Götza, zgorzała kamienica pod nr. 70. p. Chomińskiego, 71. Zaborskiego, 74. Lewakowskiego, dwie kamienice pod nr. 147. dr. Malinowskiego, 148. Stromera, i 149. p. Stengla i Łobarzewskiego, a z kilkunastu sąsiednich, musiano dla bezpieczeństwa pozrywać dachy. Do zwiększenia tej klęski przyczynił się bezsprzecznie dzień nadzwyczaj skwarny, słońce bowiem tak mocno przypiekało, iż dachy, zlewane obficie wodą, wysechały prawie w okamgnieniu. Co najsmutniejsza jednak w tym nieszczęsnym wypadku, iż jak się dowiadujemy, kilka osób postradało w nim życie, a kilkanaście zostało pokaleczonych. Dwie osoby przejechały konie, spłoszone spadającym z łoskotem z dachu kamienicy p. Götza gankiem żelaznym.

Z wojskowych zginął: puszkarz Staniek i szeregowiec 12. kompanii pułku nr. 51., a pięciu jest ciężko rannych.

Z cywilnych zginął Latterer, urzędnik finansowy, parobek od Kleina i wyrobnik.

Rannych jest kilkanaście osób, najmocniej pompier Częstochowski, który spadł z dachu i złamał obie ręce — i dziewka.

Co było powodem tej strasznej klęski, nie można jeszcze z pewnością powiedzieć. Utrzymują, co nawet jest prawdopodobne, iż blacharz naprawiający rynnę na dachu kamienicy pana Götza, zostawił tam przez nieostrożność fajerkę z żarzącemi węglami, potrzebną do lutowania rynny, w skutek czego zapaliły się gonty dachu. Dopiero o godzinie 5 po południu zdołano ugasić pożar.

Dodać jeszcze trzeba, iż wiatr tak daleko roznosił ogień że dachy niektórych domów na Chorążczyznie, na Szerokiej Ulicy, w rynku, naprzeciw teatru, domu Hausnera, i t. d. poczynały się palić, lecz wszczynający się ogień wszędzie szybko był gaszony.

TEATR POLSKI. Dziś **Rej z Nagłowic** i **Skon Stefana Czarneckiego.** Benefis pana Józefa Rychtera. Spodziewamy się, że publiczność nasza zaszczyci znakomitego gościa-artystę licznem zebraniem się na to przedstawienie.

Ostatnie wiadomości.

Spalato (w Dalmacji) 7. czerwca. Burmistrza Bajamonti i wszystkich radców miejskich usunięto, a cesarski komisarz zawiaduje miejskiemi sprawami.

Berlin 8. czerwca. Z Londynu 7. czerwca donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu konferencji przyjęli niemieccy pełnomocnicy wniosek 14dniowego przedłużenia rozejmu ad referendum, pod warunkiem iż jeźli w czasie tym linia demarkacyjna nie będzie oznaczoną, rozpoczną się nanowo po upływie rozejmu kroki nieprzyjacielskie.

Nowy Jork d. 28. maja. Pozycja Lee'go jenerała Południowców, pod Sexton Junction jest tego rodzaju, iż prawe jego skrzydło opiera się o Little Swamp a lewe o Little River. Obiega pogłoska, iż Buttler, jenerał Północnych, poniósł klęskę a Grant, jenerał Północnych, także posuwa się dalej na półwysep. Banks przybył do Orleanu. Federaliści opuszczają Texas. Zapewniają, iż Johnston wzmocni Lee'go.

Ważną wiadomość przyniósł telegram z Rzymu o odwołaniu posła moskiewskiego, p. Kisielewa, z Rzymu. Organ, redagowany przez kilku OO. jezuitów, usiłował wprawdzie sfałszowaniem tekstu przemowy papiezkiej złagodzić stosunki stolicy papiezkiej do Petersburga, ale sztuczka się nie powiodła. Dyplomacja nie wynalazła środka, aby podobną przemowę papiezką, zawierającą do ostatecznych granic posuniętą obrazę dla cara samego, cofnąć lub unieważnić można. Nie skutkowało nawet ogłoszenie w urzędowym *Giornale di Roma*, iż podawane przez dzienniki wersje rozmaite przemowy papiezkiej są niedokładne. Moskwie nie pozostawało nic innego, jak zerwać stosunki dyplomatyczne z stolicą apostolską. Nie straci ona nic na tem, ani kościół katolicki w Polsce, albowiem postępowanie z nim doszło do tego stopnia, że już gorzej być nie może.

Wniosek pośredniczący, wniesiony przez Anglię na posiedzeniach konferencyjnych, opiewa: „Pełnomocnicy W. Brytanii przekonali się z ubolewaniem, że ostatniej konferencji nieudało się ustanowić podstawy porozumienia między Niemcami a Danią. Naszem zdaniem nie należy szukać żywiołów trwałej zgody ani w traktatach z roku 1851 i 1852, które prócz rozruchów i waśni żadnych innych nie przyniosły owoców, ani też w analizie niejasnego i skomplikowanego prawa. Wszelako jeźli nie można inaczej doprowadzić do trwałego i niezachwianego pokoju, nie mogą państwa neutralne zrzec się tak uroczystych traktatów, w których to traktatach uznały nienaruszalność państwa duńskiego, ani też pomagać w ułożeniu warunków, któreby niezadawalały Niemiec albo upokarzały Danię. Żywiołów trwałego i silnego pokoju należy szukać tedy gdzieindziej. Od wielu lat żywią Niemcy w obrębie Związku gorącą sympatję dla swych braci, którzy są poddanymi obcych; Duńczycy zaś kochają niepodległość i pragną utrzymać swą dawną monarchię. Oba te uczucia mają prawo do szacunku Europy. W celu zapobieżenia dalszej walce i zaspokojenia Niemiec, należy naszem zdaniem odłączyć całkiem od Danii Holsztyn, Lauenburg i południową część Szlezwiku. Aby umotywować tak wielką ofiarę ze strony Danii, a zapewnić jej zawsze niezawisłość, jest naszem zdaniem do życzenia, aby linia graniczna nie sięgała dalej na północ, jak do ujścia Szlei i po Danewirke. Również wymaga tego bezpieczeństwo Danii, aby Związek niemiecki nie zakładał na odstąpionem terytorjum ani wtierdzy, ani ufortyfikowanych portów. Słuszna ugoda co do długów publicznych i zrzeczenie się wszelkiego wpływu na wewnętrzne stosunki Danii ze strony Austrji, Prus i Związku, przywróciłyby zupełnie przyjaźne stosunki między Niemcami a Danią. Pozostaje jeszcze jedna kwestja, która niemoże być przedmiotem traktatu pokojowego, która wszakże nie jest bez interesu dla Anglii i nie może być pominiętą milczeniem. Zdaniem pełnomocników Wielkiej Brytanii, rozumie się samo przez się, że przyszły los tej części Szlezwiku, która ma być połączoną z Holsztynem, nie może być wcale ustanowionym bez zezwolenia jej mieszkańców. Jeżeli król duński zezwala na ofiary terytorjalne, których się po nim żąda w imieniu pokoju, to byłoby to wymaganiem słuszności, aby niezawisłość jego monarchii zagwarantowaną została przez europejskie mocarstwa."

Stanowisko ks. Frydryka Augustenburga do Prus staje się coraz wyraźniejszem. Po wyjeździe jego z Berlina nie grzecznie postąpiły sobie z nim organa ministerjalne i liberalne. Powodem do tego ma być, że książę Augustenburg nie zentuzjazmował się jakoś planem pruskiej konwencji wojskowej, że nie skłonił się do przeznaczenia Kielu i Rendsburgu na port i twierdzę związkową, że niepodoba mu się projektowany przez Prusy kanał Ejderowy, a w końcu że nie myśli przystąpić do nowego związku Cłowego. Nadto zarzucają księciu, że stanowczo nie przeszedł do obozu pruskiego, lecz stał się zwolennikiem średnio-państwowej polityki. Oskarzają go dalej organa pruskie o niewdzięczność ku Prusom i ich wysileniom, i przypisują w końcu z goryczą wpływ ten na Augustenburga pp. Benstowi i Könneritz.

Tymczasem i liberalna prasa pruska oburzyła się wielce na księcia Augustenburga. Zawtórzyła niejako głosowi urzędowego potępienia i przygania postępkom przyszłego władzcy Szlezwik-Holsztynu. Jest to bardzo na rękę p. Bismarkowi, to też organ jego, *Nordd. Allg. Ztg.*, z upodobaniem zestawia głosy dzienników liberalnych przeciw Augustenburgowi, a zebrawszy ich szereg cały kończy uwagą, która brzmi jakby pogrożka dla upartego w swych pretensjach księcia: „Podana przez nas już dawniej wiadomość, że po zniesieniu traktatu londyńskiego wystąpią w pierwszym planie pretensje domu Holsztyn-Gottorp, uzupełnia się tem, że Moskwa wszystkie swe pretensje ustąpiła domowi Oldenburg. Na mocy tego ustąpienia usiłować będzie książę Oldenburg windykację swych praw, a kwestja szlezwicko-holsztyńska przybierze całkiem nową postać. Zapewne uzyska książę Oldenburg, który opiera swe pretensje na podstawie legitymistycznej, także i poparcie u prasy postępowej pruskiej, która w ostatnich dniach tak gorąco broni legitymizmu."

Jak się tedy okazuje, wypływa znowu na wierzch dawniejszy plan pruski, popierać kandydaturę księcia Oldenburga w Szlezwik-Holsztynie, a natomiast przyłączyć do Prus księstwo Oldenburgskie.

Z urzędowych dzienników austrjackich pierwsza *Triester Ztg.* zamieszcza oryginalną korespondencję z Gałacu, w której broni postępowania księcia Kuzy i usprawiedliwia zamach stanu. Korespondencję tę, która przez omyłkę musiała dostać się do *Triester Ztg.*, podamy jutro.

Dziennik Powszechny wspomina, że na Podlasiu istnieje oddział powstańców, całkiem po kozacku przebranych; odział ten miał dnia 29. maja patrolowe spotkanie w lubartowskich lasach, a Moskale tropią go ze wszystkich stron.

Murawiew wyjechał d. 5. b. m. z powrotem do Wilna. — Gorczakow z sekretarzem swoim, Hamburgerem, wyjeżdża d. 10. b. m. (dziś) za carem do Niemiec. Car opuścił d. 6. Petersburg z licznym orszakiem, do którego należy marszałek dworu Szuwałow, adjutanci jeneralni Adlerberg i Rylejew, kanclerz Kirylin i lekarz przyboczny dr. Karel.

Berg wyjechał d. 7. b. m. o świcie koleją żelazną do Kowna na spotkanie cara. Z Poznania zaś, z Bydgoszczy i z Berlina pospieszyli wyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni do Królewca na przywitanie. Pobyt cara w Niemczech przeciągnie się do połowy lipca.

Telegramy Gazety Narodowej

Paryż d. 9. czerwca. Dzisiaj lekarz La Pommerais poniósł karę śmierci.

Londyn d. 10. czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby wyższej, udzielił hr. Russel wiadomości, iż konferencja zgodziła się na czternastodniowe przedłużenie rozejmu. Niemcy opierali się z początku, lecz w końcu przyjęli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Czerniowce 4. czerwca. (Rozporządzenie względem transportu bydła). *Bukowina* zamieszcza następujące obwieszczenie c. k. władzy krajowej: Z powodu otrzymanych pomyślnych doniesień o stosunkach zdrowia bydła rogatego w Bessarabii, uznaje się za stosowne dozwolić na transportowanie tegoż przez komorę w Nowosielicy pod warunkiem odbycia 20dniowego perjodu kontumacji, tudzież na transportowanie skór i innych surowych części bydlęcych pod warunkiem dopełnienia przepisów kontumacyjnych względem czyszczenia.

Kurs lwowski, z dnia 9. czerwca.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	36	5	40
Dukat cesarski	5	38	5	43
Moskiewski półimperjał	9	30	9	40
Moskiewski rubel srebrny	1	77	1	79
Pruski talar kur.	1	71	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	40	74	20
Galic listy zast. m k. (bez kuponów)	77	—	77	82
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	15	74	90
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	93	80	68
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	228	—	230	—

Kurs wiedeński, z dnia 9. czerwca.	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	55
Losy z r. 1860	96	85
Akcje banku narod. za 1000 gl.	791	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	195	90
London 10 funt szterlingów	114	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	44
Srebro za 100 złr. w. a.	113	50

Przyjechali d. 8. czerwca.

Pp. Zalati J. z Bessarabii, Pawłowski K. z Lisek, Kęplicz M. z Artasowa, hr. Orłowski M. z Korostek (w Rosji), Minkiewicz A. z Kijowa, hr Komorowski W. z Dziewiętnik, Ochocki J. z Wierzbowca, hr. Łoś K. z Kulmatycz, Pregłowski A. z Komarowiec, Muller Nekarsfeld K. z Poznanki hetmańskiej, Agopsowicz T. z Stanisławowa, Nowaczyński Ed z Dydiatycz, Teodorowicz T. z Czortowca, Mirza K. z Strojestie Schwesnert W. i Tarnowski N. z Stanisławowa.

Wyjechali d. 8. czerwca.

Pp. Jordan W do Przybyszówki, Płoszowski J. do Przemyśla, Rodakowski J. do Konczaków nowych, Rulikowski A. do Iwonicza, Mirza K. do Wiednia, Minkiewicz A. do Kijowa, Malczewski S. do Skwarzawy, Smarzewski F. do Moraniec, Müller Nekarsfeld do Poznanki hetmańskiej, Drohojewski W. do Rudułowic.

Sprawy krajowe.

Dnia 11. czerwca 1864 r. o godz. 10. przedpołudniem odbędzie się 43. publiczne losowanie listów zastawnych gal. stanowego Towarzystwa kredytowego w gmachu Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 534 3—3

Suma do losowania przeznaczona wynosi 164.733 zł. 25 ct. w.a.

We Lwowie d. 3. czerwca 1864.

WEZWANIE.

Pożar wczorajszy tutaj we Lwowie, przenoszący z szybkością pożogę w ciasnej Ormiańskiej i Krakowskiej ulicy z jednego domu na drugi, dostarczył mieszkańcom Lwowa smutnego doświadczenia. Widzieliśmy bowiem, jak z domów nietylko palących się, ale i ze znacznie odległych wynoszono meble kosztowne, z których na placu Starego teatru i na Rynku pod ratuszem stosy naskładano (i bardzo słusznie, bo któż może naprzód określić granice pożaru?), przyczem bez wielkich uszkodzeń obejść się nie mogło.

Takim szkodom bardzo łatwo każdy właściciel ruchomości zapobiedz może, jeżeli je od ognia ubezpieczy.

Wzywam przeto niniejszem posiadaczy jakichkolwiek ruchomości, aby nauczeni smutnem doświadczeniem drugich, u towarzystwa mego za najdostępniejszą opłatą takowe ubezpieczali, przez co wynagrodzenie słuszne w razie istotnej szkody ogniowej otrzymają.

Jeneralna ajencja 1. austrjackiego Towarzystwa Ubezpieczeń w Wiedniu.

Lwów dnia 10. czerwca 1864.

A. Piekarski

539 1—2

Róg Szerokiej ulicy, kamienica Peuthera l. 804¹/₄.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.